

RODZINA

TYGODNIK

NR 29 (472) 20.VII.1969 R. WARSZAWA, CENA ZŁ 2

KATOLICKI



ZDOBYCZE
25 lat
P R L
— DZIEŁEM
WSZYSTKICH
OBYWATELI

SEKRETARZ GENERALNY ŚRK O PROBLEMIE WSPÓLNEJ MSZY ŚW.

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake, wypowiedział się niedawno na temat problemu wspólnej Mszy św., a szczególnie problemu intercelebry (Mszy odprawianej przez duchownych różnych wyznań chrześcijańskich).

Z punktu widzenia prawnego i dogmatycznego — powiedział dr Blake — zrozumiała jest postawa tych, którzy starają się zachować obowiązującą dyscyplinę. Wspólna modlitwa jest sprawą o niezwykle doniosłym znaczeniu. Niektórzy jednak uważają, że to nie wystarczy i czynią naciski na władze kościelne o znalezienie formuły zezwalającej na wspólną Eucharystię. Ponieważ zezwolenie takie nie zostanie udzielone — nie tylko w Kościele rzymskokatolickim — osoby te zrywają z obowiązującą dyscypliną. To przykre, że takie wydarzenia mają miejsce. Powinniśmy unikać chaosu, bo przecież nikt nie chce procesów dyscyplinarnych z powodu herezji, ponieważ Kościół jest przede wszystkim braterstwem w Chrystusie, a wszelkie przepisy powinny służyć Kościołowi. Nasze spotkanie nie powinno mieć charakteru wyłącznie organizacyjnego, ale powinno dotyczyć kultu, jaki oddaje się Bogu, a szczególnie dziękczynienia, którym jest właśnie Eucharystia.

NOWE OBRĘDY CHRTU ŚWIĘTEGO

Mieszana Komisja Studiów złożona z katolików rzymskich i protestantów szkockiego Kościoła episkopalnego, opracowała projekt nowych wspólnych obrzędów Chrtu św. Projekt ten będzie przedłożony do zatwierdzenia kompetentnym władzom obu wyznań.

STRAJKUJĄCY KSIĘŻA W HISPANII

10 księży baskijskich okupowało ostatnio biura pałacu biskupiego w Bilbao (Hiszpania) oraz uczestniczyło w strajku głodowym. Domagali się oni od



Na naszej okładce:

„Hold Pruski” — mal. M. Bacciarelli (1731—1818)

fol. H. Romanowski

ONZ, od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża oraz od mons. Girarda, administratora apostolskiego Bilbao oficjalnego oświadczenia potępiającego „tortury, których ofiarami są więźniowie polityczni w rejonie Basków”.

Księża ci opublikowali manifest, w którym wyjaśniają swoje stanowisko oraz występują w obronie pokrzywdzonych.

PROBLEM UJEDNOLICENIA DATY ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

Nawiązując do propozycji złożonej przez sympozjum ekumeniczne w Atenach, rzecznik prasowy Watykanu mons. F. Vallainc oświadczył, iż Kościół rzymskokatolicki jest gotowy do obchodzenia Świąt Wielkanocnych tego samego dnia, co inne Kościoły chrześcijańskie, pod warunkiem, iż wszystkie one wyrażą na to zgodę. Mons. Vallainc dodał, iż nie wydaje się, aby zgoda taka została uzyskana przed upływem kilku lat i że żadna data nie może być wyznaczona przed obradami Synodu Kościołów Prawosławnych.

Problem ujednoczenia daty Świąt Wielkanocnych omawiany był już w czasie obrad II Soboru Watykańskiego. Powołana została specjalna komisja działająca w Sekretariacie dla Spraw Jedności Chrześcijan, która konsultuje się w tej sprawie również ze Światową Radą Kościołów.

SEKRETARZ GENERALNY ŚFL O DIALOGU LUTERAŃSKO- KATOLICKIM

Włoskie pismo „Avvenire” przeprowadziło wywiad z sekretarzem generalnym Światowej Federacji Luteranckiej, pastorem dr A. Appellem, który niedawno, wraz z innymi przedstawicielami Federacji, bawił w Watykanie.

W Watykanie — powiedział dr Appell — spotkaliśmy rozmówców, którzy interesują się i silnie reagują na problem ekumeniczny w ogóle. Wyjeżdżaliśmy z nadzieją, że „dialog ekumeniczny między Kościołem rzymskokatolickim, a Kościołami luteranckimi nie ograniczy się do małych grup teologów, którzy dyskutują na specjalistyczne tematy, ale że jest to dialog, który angażuje Kościoły”.

NOWY DOKUMENT PAPIESKI

23 czerwca br. ogłoszone zostało motu proprio papieża Pawła VI, dotyczące zagadnienia przedstawicielstw dyplomatycznych Watykanu w różnych krajach. W dokumencie tym czytamy m. in., że funkcje dyplomatyczne przedstawicieli Watykanu mają charakter ściśle kościelny i stanowią formę służby w stosunku do biskupów, księży diecezjalnych i zakonnych oraz Kościołów lokalnych i samych

wiernych. Przedstawiciele dyplomatyczni Watykanu nie powinni nigdy zajmować miejsca biskupów, ale działać na rzecz pokoju i dobra kraju, w którym spełniają swoją misję.

CZASOPISMO RZYMSKOKATOLICKIE PODZIĘKA STAROKATOLICKI POGLĄD NA PRYMAT PAPIEŻA

Dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej w Monachium, dr Norbert Stahl, opublikował w czasopiśmie biskupstwa monachijskiego komentarz w związku z niedawną wizytą papieża w siedzibie Światowej Rady Kościołów w Genewie.

Podróż do Światowej Rady Kościołów — pisze dr Stahl — jest krokiem pokory, który dowodzi, że sam Paweł VI wskazać chce drogi, którymi będzie musiał pójść w przyszłości Kościół rzymskokatolicki. Papież pragnie być pasterzem, który nie oczekuje, aż przyjdą do niego rozproszone stada (lub Kościoły), lecz sam — jak dobry pasterz — wychodzi im naprzeciw.

Następnie dr Stahl przechodzi do sprawy prymatu papieskiego. Przypomina, że prymat ten został już osłabiony w czasie II Soboru Watykańskiego, który podkreślił kolegialność biskupów. Trzeba liczyć się z tym, że w najbliższym czasie nastąpi tutaj dalsza modyfikacja. Starokatolicy podkreślili już, że uznają „historyczny prymat” i Ojca Świętego za „pierwszego między równymi” — kończy swoje rozważania dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej w Monachium.

KONGRES STAROKATOLIKÓW W PRZYSZŁYM ROKU

W przyszłym roku minie sto lat od chwili, gdy wskutek ogłoszenia dogmatu o nieomylności papieża na I Soborze Watykańskim, starokatolicy oddzielili się od Rzymu.

W związku z tym w dniach od 3 do 6 września 1970 roku odbędzie się w Bonn Międzynarodowy Kongres Starokatolików pod hasłem „Wolność i łączność Kościoła”.

PATRIARCHA MAXIMOS W SIEDZIBIE ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Maximos, patriarcha Kościoła greckokatolickiego (melchickiego) Antiochii, Aleksandrii i Jeruzolimy bawił niedawno z krótką wizytą w siedzibie Światowej Rady Kościołów w Genewie. Był on serdecznie przyjmowany przez sekretarza generalnego, dr E. C. Blake'a i innych czołowych działaczy Rady. W czasie przeprowadzonych rozmów w centrum ekumenicznym, patriarcha Maximos podkreślił szczególną rolę Kościoła mel-

chickiego, który reprezentuje tradycję prawosławną w obrębie Kościoła rzymskokatolickiego.

KONSULTACJE KOŚCIOŁÓW REFORMOWANYCH NA WĘGRZECH

W Balatönfüred (Węgry) odbyła się ostatnio konsultacja środkowoeuropejskich Kościołów reformowanych, która — w wydanym oświadczeniu — zachęcała Światowy Alians Kościołów Reformowanych do dialogu z Kościołem rzymskokatolickim, równocześnie jednak, z doświadczeń różnych państw, napominała do realistycznego podejścia do obecnej sytuacji. Ze sprawozdań, przedstawionych przez Kościoły reformowane Austrii, NRD, Jugosławii, Rumunii, Polski, Związku Radzieckiego i Węgier, wynikało, że katolicyzm rzymski w różnych krajach ma jeszcze cechy kontrreformacyjne. Przywódcy niektórych Kościołów mówili o radykalnej praktyce małżeństw mieszanych, o złym traktowaniu Kościołów protestanckich, o rygorystycznym wykorzystaniu sytuacji, że chrześcijanie ewangelicy są mniejszością, o propagandzie na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego pod płaszczykiem ekumenizmu. Biskup dr Lajos Bakos (Węgry) zwrócił uwagę w referacie, że do porozumienia z Kościołem rzymskokatolickim w sprawach wiary może dojść tylko przez wspólne rozumienie Ewangelii.

ZJAZD TEOLOGÓW KATOLICKICH I PRAWOSŁAWNYCH

W dniach 26.VI—3.VII.br. odbył się w Ratyźbonie (NRF) zjazd teologów katolickich i prawosławnych, organizowany przez Komisję do spraw Kościołów Wschodnich przy episkopacie rzymskokatolickim NRF. Celem spotkania było pogłębienie wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego katolików i prawosławnych. Obrady przebiegały pod hasłem „Eucharystia — jako symbol jedności”.

OBRADY PRZEDSTAWICIELI KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO I ŚRK

16 maja br. zakończyły się pod Bernem (Szwajcaria) kilkudniowe obrady wspólnej grupy roboczej, powołanej do życia przez Watykan i Światową Radę Kościołów w lutym 1965 roku. Obradom przewodniczyli: ks. kard. Jan Willebrands — przewodniczący Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan oraz pastor dr Eugene Carson Blake — sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów. Oprócz spraw dotyczących stosunków pomiędzy Watykanem a Genewą uczestnicy obrad omawiali niektóre aspekty podróży papieża do Genewy,

ROZTROPNOŚĆ

EWANGELIA

WEDŁUG ŚW. LUKASZA

(16, 1 — 9)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był człowiek pewien bogaty, który miał włodarza, a tego zniesławiono przed nim, jakoby trwonił dobra jego. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o Tobie? Zdad sprawę z włodarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz do siebie: Cóż ja pocnę, gdy Pan mój odejmie mi włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, abym, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjął mię do domów swoich. Zwołałszy tedy z osobna dłużników Pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien Panu memu? A on rzekł: Sto baryl oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siądź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił Pan przewrotnego włodarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata rozropniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie światłości. Ja wam powiadam: czynicie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy pomrzecie, przyjęło was do wiecznych przybytków.

Nie przewrotność i podstęp, lecz obrotność i zaradność zalecił Chrystus „synom światłości” w przypowieści o sprytnym rzadcy (włodarzu). Wyznika to z pouczenia: „Pozyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby gdy pomrzecie, przyjęło was do wiecznych przybytków”.

Pouczenie to — przynajmniej — jest raczej ryzykowne, lecz jednak wyszło z ust Chrystusa i posiada wartość obowiązującą.

Wyjaśnijmy sobie jaki ma cel. Obrotność i zaradność wiąże się z cnotą rozropności. Rozropnym nazywamy człowieka, który w każdym przypadku potrafi należycie ocenić sytuację i swoje możliwości, a decyzję podejmuje z przewidywaniem wszelkich jej następstw. Bez cnoty rozropności nie powinno się obejmować żadnego stanowiska kierowniczego. Rozropny musi być przede wszystkim każdy sędzia, pedagog, doradca. Lecz bez tej cnoty nie można się obejść w żadnym zawodzie i w żadnej sytuacji życiowej.

Zbawiciel domaga się rozropności od chrześcijan („synów światłości”). Jest rzeczą zrozumiałą, że winni się oni odznaczać tą cechą w życiu religijnym. Jednym z warunków dostania się do „wiecznych przybytków” jest właśnie rozropne, umiejętne posługiwanie się „mamoną”, używanie jej w czasie i miejscu najbardziej odpowiednim z myślą o celu ostatecznym.

Z całego tonu przypowieści wolno wnosić, że „mamona” to nie tylko pieniądze i majątności. To również wszelkie środki materialne, decydujące w danych okolicznościach o zręcznym, pomyślnym osiągnięciu celu. Mowa oczywiście o środkach dobrych lub moralnie obojętnych, gdyż źle nie wolno czynić nawet dla najszlachetniejszego celu (Rzym. 3, 8).

Wierzmy, że najwyższym „szlachetnym” celem człowieka są „wieczne przybytki”. Zanim jednak go osiągniemy, musimy przejść uciążliwą drogę, nie tę „przestronną”, lecz „wąską”, która „prowadzi do życia” (Mat. 7, 13 n.).

Bóg, jako dobry Ojciec, pragnąc ułatwić osiągnięcie wiecznego zbawienia, dał nam, chrześcijanom, przewodnika w postaci Kościoła Jezusa Chrystusa. Czy nie można się zbawić bez Kościoła? Niech nam odpowiadzą na to „synowie świata tego”, którzy uznają potrzebę rodziny, współżycia ze znajomymi, przynależności do jakiejś organizacji, do narodu, ojczyzny, państwa. Są wprawdzie i wśród nich ludzie nierozropni zwani anarchistami lub nihilistami, dla których rodzina jest przeżytkiem, a pojęcie ojczyzny

nadaje się do muzeum, lecz niewielu znajdują zwolenników.

Czy w świątyniach chrześcijańskich potrzebny jest kult i ta cała obrzędowość wypełniona symbolami? Patrzymy na „synów świata tego”, którzy całe życie społeczeństw nasycają symboliką — od uścisków dłoni, ukłonów, pocałunków po skomplikowane gesty oddziałów wojskowych przed sztandarami, wysokimi dygnitarzami, pomnikami. A ileż symboliki we wspaniałych pochodach manifestujących radość, triumf, smutek, żalobę?

Słusznie postępował Kościół w starożytności — w myśl nakazu: „Czynicie sobie przyjaciół z mamony” — gdy na wzór administracyjnego podziału cywilnego tworzył parafie, diecezje, metropolie i patriarchaty, gdy pierwszeństwo (prymat) przyznawał biskupom rezydującym w stolicach cesarskich (Rzym, Konstantynopol), gdy uświęcał pogańskie święta chrześcijańskimi (np. Boże Narodzenie) i gdy zamiast posągów i obrazów pogańskich stawiał w swoich świątyniach posągi i obrazy chrześcijańskie. Lecz niesłusznie z niektórych przemijających ludzkich pomysłów zrobiono coś stałego, nienaruszalnego ni-by dogmat wiary. Gdy „synowie świata tego” zarzucili już kult dla godności królewskiej i korony, odmówili uznania dla absolutyzmu i autorytetów nieomylnych, niektórzy „synowie światłości” stworzyli sobie dogmat monarchii oraz dogmat nieomyślnej jedności. To już nie przyjaźń z „mamoną niesprawiedliwości”, lecz kult dla niej podbudowany państwowością świecką (państwem kościelnym). Stąd ci bracia chrześcijanie mają obecnie tyle trudności z wprowadzeniem demokracji powszechnie znanej „synom świata tego”, przeżywają taki lęk przed rozbudzonymi umysłami. Grupa ludzi myślących i wierzących w sposób zróżnicowany stale się rozrasta, co jest zresztą pomyślnym skutkiem rozwoju kultury całej ludzkości. Należy im dać za dni naszych cały, dobrze przemyślany, system rad (parafialnych, dekanalnych, diecezjalnych, ogólnokościelnych). Trzeba się zgodzić na ich wpływ przy obsadzaniu stanowisk pasterzy parafii, czy diecezji. Cały lud Boży winien współdziałać w wyborze biskupa.

Jezus Chrystus osobiście niczego nie napisał i Apostołom nie dał polecenia, by pisali. Rozropność jednak dyktowała potrzebę pozostawienia nauki Chrystusa na piśmie. Gdy przytłaczająca większość chrześcijan nie znała sztuki czytania, Kościół kładł nacisk na żywe słowo i na kościelną tradycję, przekazującą ustnie Tradycję Apostolską. W wieku atomu i lądowania na Księżycu chrześcijanie w swojej masie, już mniej chcą słuchać a

więcej czytać to, co zwiemy Pismem św. I nie wolno im tego odmawiać. Tak radzi rozropność. Niech czytają, niech rozmyślają, niech dyskutują. Nie szkodzi, że nie rozumieją wszystkiego, że niektóre nauki biblijne pojmą opacznie. Może istotnie wiele słabych głów dostanie zawrotu od upojenia Słowem Bożym, ale to mniejsza szkoda niż religijna obojętność, wymykająca nieuchronnie z bierności słuchania nie zawsze rozumiałych kazań wtajemniczonego „pasterza”.

W tym ostatnim stwierdzeniu spotykamy się z sytuacją, w której należy wybierać pomiędzy złem większym a złem mniejszym. Rozropność nakazuje wybierać zło mniejsze, które zresztą nie zawsze musi być złem. Przykład z Sakramentem Pokuty. W pierwszym wieku chrześcijaństwa raczej nie stosowano tego Sakramentu z dwóch powodów: Chrzest przyjmowali z zasady ludzie dorośli — po przejściu burzy młodości. — Trzymało się zasady, że Sakrament Pokuty obejmuje tylko grzechy ciężkie i powszechnie znane (apostazja od wiary, morderstwo, cudzołóstwo, podpalenie, rabunek), a takich grzechów chrześcijanie po prostu nie mogą popełniać. Jeżeli wśród nich znalazł się taki grzesznik (dopiero w II wieku — przeważnie na tle zaparcia się wiary — ze strachu), nie udzielało mu wcale rozgrzeszenia, lecz naczyniano tylko dożywną pokutę. W III wieku zaczęto stosować już i rozgrzeszenie, ale zawsze po spowiedzi publicznej. Pod koniec IV w. zniesiono publiczne wyznanie win, wprowadzając spowiedź prywatną, (jeszcze nie „na ucho”) przy czym pokuta za grzechy była nadal publiczną. Wszelką jawność zniesiono dopiero w II tysiącleciu, chociaż jeszcze i w XX w. niektórzy spowiednicy więcej polecali grzesznikom „ciężkim” leżeć publicznie w kościele krzyżem lub na klęczkach obejmując cmentarz kościelny. Za naszych dni tego rodzaju praktyki są nie do pomyślenia. Rozropność nakazuje zniesienie zarówno wszelkich publicznych pokut i spowiedzi jak i przymusu spowiadania się w konfesjonale — z wyliczaniem liczby oraz okoliczności grzechów. Rozwój duchowy naszych wiernych domaga się coraz szerszego stosowania spowiedzi ogólnej przed ołtarzem, aby grzechy popełnione przed Bogiem, przed Nim też znalazły przebaczenie. Bo nie wyliczanie grzechów jest najważniejszą w Sakramencie Pokuty, lecz szczerą skrucha, przeżycie duchowe.

Takim przypadkiem, wymagającym obrania mniejszego zła, jest uznawanie cywilnego rozwodu i udzielanie powtórnego ślubu kościelnego (po przedłożeniu świadectwa ślubu cywilnego). Skoro Ap. Paweł zezwolił zawierać ślub z niewierzącymi (niewierzącą), dlaczego zakazywać tego w naszych czasach? (1 Kor. 7, 12—15). Skoro Chrystus nie żądał od Apostołów celibatu, a św. Paweł wyznał: „Nie mam nakazu Pańskiego co do dziewic” (1 Kor. 7, 25), dlaczego się upierać przy celibacie przymusowym duchowieństwa, który jest jedną z przyczyn spadku powołań kapłańskich? Jeżeli łacina jako język martwy stała się prawie kompletnie niezrozumiałą dla wiernych, dlaczego nadal ją stosować?

Te i tym podobne pytania zadaje sobie rozropność kościelna i szuka na nie pełnej, zadowalającej odpowiedzi. Tak zawsze postępował i postępuje również każdy ten „syn światłości”, który pamięta o pouczeniu Chrystusa danym Apostołom: „Oto ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc rozropni jak węże, a proście jak gołębie” (Mat. 10, 16).

ks. S. WŁODARSKI

LIPIEC — VIII NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

N	20	Czesława, Hieronima
Pn	21	Daniela, Andrzeja
W	22	Święto Odrodzenia
Sr	23	Bogny, Apolinarego
Cz	24	Kingi, Krystyny
P	25	Jakuba, Krzysztofa
S	26	Anny, Mirosławy

UROCZYSTOŚCI KOŚCIOŁA NARODOWEGO FILIPIN W MANILI **)



Katedra Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipin w Manili



Ks. Biskup Gregorio Aglipay y Labayan dr teologii — Pierwszy Biskup Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipin



Ks. Biskup Dr Tadeusz ZIELIŃSKI (Zastępca Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła) — z upoważnienia Pierwszego Ks. Biskupa Dr Leona Grochowskiego i Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej wziął udział w poświęceniu nowej katedry i konsekracji trzech biskupów Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipin

Poświęcenie nowej, pw. Dzieciątka Jezus katedry Kościoła Narodowego Filipin w Manili i sakra trzech biskupów — elektów: Salomona Ganno, ks. Admiradora Federis i ks. Alberta Ramento, odbyły się w dniach 8 i 9 maja br., w 66-tą rocznicę zorganizowania Niezależnego Kościoła Filipin. Zarówno w poświęceniu katedry jak i w sakrze trzech biskupów brałem udział jako delegat zarówno Pierwszego Biskupa PNKK. (biskupa dr Leona Grochowskiego) jak i Arcybiskupa dr Andrzeja Rinkela z Kościoła Starokatolickiego w Utrechcie.

W czasie uroczystości poświęcenia katedry odbyła się w czwartek 8 maja o godz. 8.30 procesja z udziałem ponad 2000 wiernych z całego Kościoła Filipin. Niebo było bezchmurne, zanim o godz. 11.30 skończyło się nabożeństwo termometr wskazywał już ponad 100 stopni (Fahrenheita), lecz nikt nie zważał na upał, ponieważ dla Naczelnego Biskupa Kościoła Filipin, ks. biskupa Isabelo de los Reyes i jego wiernych marzenia stały się rzeczywistością. Zebrali się wszyscy z radością i wdzięcznością, by oglądać poświęcenie nowej katedry zbudowanej w miejsce starej, zniszczonej bombami podczas drugiej wojny światowej.

W piątek, 9 maja o 8 rano uroczystość sakry biskupiej zgromadziła ponad 1000 wier-

nych. Głównym konsekratorem był Biskup Naczelny Kościoła Filipin, Isabelo de los Reyes, a współkonsekratorami biskupi: bp Tadeusz F. ZIELIŃSKI i bp Filip Strong, Prymas Anglikańskiego Kościoła Australii. W sobotę, 10 maja, zwiędziłem sześć kościołów filialnych na przedmieściach Manili, a w niedzielę odprawiłem w nowej katedrze Mszę św. i wygłosiłem kazanie.

Narodowy Kościół Filipin — znany powszechnie na Filipinach jako „Kościół Aglipaya” — zorganizował się w wyniku powstania narodowego skierowanego w 1896 roku przeciwko rządowi Hiszpanów. Kolonialny reżim Hiszpanów wyzyskiwał Filipinczyków, wyciskając z tego narodu pot i krew, bez oglądania się na jego interesy.

Antyhiszpańska rewolucja rozpoczęła się w 1896 r. i trwała do końca 1899 r., gdy w następstwie wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Wyspy Filipińskie przeszły pod kontrolę amerykańską. Warunki wojenne uniemożliwiły rozwój ruchu na rzecz wolności religijnej i autonomii kościelnej. Ruch ten dzięki stałemu wysiłkowi i niezłomnemu duchowi księdza Gregorio Aglipaya jednak żył wśród filipińskich partyzantów i księży. Zarówno sam ks. Aglipay jak i wielu innych księży walczących o niepodległość i suwerenność religijną uważało, że nie dojdzie do zerwania

problemy moralne

Czwarte przykazanie Boże: „Czcij ojca i matkę swoją” zawiera rozległą problematykę społeczną. Katolicka teologia moralna włączyła do obowiązków, wypływających z tego przykazania, nie tylko obowiązki dzieci względem rodziców i obowiązki rodziców względem dzieci, ale całość zagadnień społecznych.

Najmniejszą społecznością jest rodzina, większą i doskonalszą jest Kościół, największą i najdoskonalszą jest Państwo. Oprócz tych społeczności można wyróżnić cały szereg innych, jak np. szkoła, fabryka, spółdzielnia, akademii, uniwersytet, społeczność zakonna itp. Wszędzie tam, gdzie są przełożeni, dyrektorzy, kierownicy i ich podwładni — pracownicy, istnieje wzajemny stosunek zależności i podporządkowania. Regulatorem tych stosunków są prawa i przepisy państwowe lub kościelne oraz dla ludzi wierzących zasady etyki chrześcijańskiej. Podstawą tych praw i przepisów jest sprawiedliwość nakazująca oddać każdemu, co mu się należy.

Chrześcijańska cnota sprawiedliwości kształtuje również obowiązki obywateli względem Państwa.

Ludzie wierzący, chrześcijanie, zupełnie niewłaściwie rozumieją te obowiązki, najczęściej spełniają je jedynie z obawy sankcji karnej, nie uważając ich za wiążące w sumieniu. Postawa taka świadczy o ignorancji religijnej; po prostu mało słyszą, o tym, że ich stosunek do Państwa winien się kształtować także w oparciu o zasady etyki religijnej, wypływające z czwartego przykazania Bożego.

Wśród różnych żądań i obowiązków obywateli względem Państwa na pierwszy plan należy wysunąć trzy obowiązki podstawowe, zasadnicze, najważniejsze; pierwszy to płacenie podatków.

Każde państwo, jako społeczność doskonała, ma ważne zadania do spełnienia: ma zapewnić swym obywatelom ład, porządek, spokój, bezpieczeństwo, wolność, dobrobyt materialny, możliwość cielesnego i duchowego rozwoju. Aby zadania te wykonać należy, państwo musi posiadać potężny aparat władzy ustawodawczej, administracyjnej, sądowniczej i musi mieć własną armię do obrony kraju. Na utrzymanie różnych instytucji państwowych potrzebne są środki pieniężne, któ-

OBOWIĄZKI OBYWATELI

re państwo uzyskuje z własnych dochodów i z podatków obywateli. Państwo jest dobrodziejstwem dla obywateli, ale dobrodziejstwem to musi być okupione ofiarnością z ich strony. Ofiarność ta jest podyktowana koniecznością życia społecznego, które wymaga, aby ci, którzy poświęcają cały swój czas sprawom dobra wspólnego, mieli zapewnione od społeczeństwa pełne utrzymanie.

Dodatkowym uzasadnieniem obowiązku płacenia podatków są dla obywateli wierzących nakazy samego Boga, zawarte w Piśmie Świętym. Jezus Chrystus nie wzbraniał się zapłacić podatku, ani oponował przeciw niemu (Mt. 17, 23—26). Apostoł Paweł, rozumiejąc dobrze tę konieczność, nakazywał wyraźnie chrześcijanom, aby płacili podatki, gdyż posłuszeństwo władzy obowiązuje „nie tylko z obawy przed gniewem lecz także ze względu na sumienie. Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi (władze) po to, aby tego właśnie strzegli. Oddawajcie każdemu to, co mu się należy: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu hojażń, hojażń; komu cześć, cześć.” (Rzym 13, 5—7).

Powyższe argumenty przedstawiają jasną zasadę

z Rzymem, jeżeli ta sprawa właściwie zostanie przedstawiona kościelnym władzom. Zdecydowano się więc wyczerpać wszelkie środki, by od władz rzymskokatolickich uzyskać poparcie w utworzeniu narodowego Kościoła Filipin. W dniu 5 maja 1899 r. ks. Aglipay — ku swemu zmartwieniu — został wyklęty. Filipińczycy — księża: Salustiano Araullo i Jose Chanco — po wielu zabiegach — uzyskali wreszcie w Rzymie zgodę na audiencję u papieża. Przedłożyli mu problem filipińskiego kleru i potrzebę powstania narodowego Kościoła Filipin, ale odpowiedziano im, by podporządkowali się władzom kościelnym. Wyszli od papieża rozczarowani. Ale właśnie wtedy na scenie ukazała się nowa postać, gorący patriota, przywódca narodowy, publicysta Isabelo de los Reyes, który w swej gazecie: „Filipiny przed Europą” przedstawił zdecydowane stanowisko: „Dość Rzymu! Bez dalszego wahania stwórzmy własną wspólnotę, Kościół Filipin, zachowując wszystko co w rzymskokatolickim Kościele słuszne, a usuwając wszelkie oszustwo, które wprowadziła szatańska przebiegłość chytrych rzymsków, niszcząca czystość i świętość nauki Chrystusa”. I już w 1901 r. Isabelo de los Reyes rozwinął kampanię w celu zorganizowania Kościoła Filipin, niezależnego od Kurii rzymskiej.

W lipcu tegoż roku Isabelo de los Reyes założył na Filipinach Demokratyczny Związek Pracy. Fakt ten jest znamienity; dał bowiem podstawę ruchowi religijnemu, któremu masy stały się jeszcze bardziej przychylnie.

3 sierpnia 1902 r. powstał ostatecznie Kościół Filipin z ks. Gregorio Aglipayem na czele, wybranym na głowę niezależnego ruchu nazwanego „Niezależnym Kościołem Filipińskim”. Wtedy to zerwano z Rzymem ostatecznie. 1 października 1902 r. ks. Aglipay przewodniczył zebraniu, które przyjęło statut Kościoła Filipin i wybrało go na biskupa naczelnego. Kościół ten mógł się teraz rozwijać swobodnie, bez ingerencji Rzymu.

Zrodzony z rewolucji Kościół Filipin stanowił protest filipińskiego kleru przeciwko wiekowej dyskryminacji ze strony Hiszpanów, wywodzącej się z poczucia własnej rasowej wyższości i rzekomej nieudolności filipińskiego kleru.

Rewolucja filipińska spowodowała likwidację hiszpańskiego imperium na Dalekim Wschodzie oraz odejście znacznej części narodu od Kościoła rzymskiego. Niezależnie od innych realnych motywów współpracy filipińskiego kleru z partyzantami, najważniejszym efektem walki Filipińczyków o wyzwolenie narodu stała się niezależność religijna. Rewolucja rozpoczęła się jako powstanie o charakterze politycznym, a skończyła się religijnym triumfem.

W 1946 r. biskup Isabelo de los Reyes, syn sławnego patrioty i współorganizatora Nieza-



Arcybiskup Ramsey przed katedrą św. Pawła w Londynie w otoczeniu Episkopatu Starokatolickiego i biskupów episkopalnych. Obok arcybiskupa Ramsey'a od strony lewej arcybiskup Utrechtu Dr Rinkel, z prawej Pierwszy Biskup Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipin Isabelo de los Reyes.

leżnego Kościoła Filipin, został drugim z kolei Biskupem Naczelnym (Obispo Maximo) tegoż Kościoła. Z jego inicjatywy przyjęto na wskroś trynitarną „Deklarację Wiary i Artykuły Religijne” i wprowadzono korekty liturgiczne.

W kwietniu 1948 r. Kościół Episkopalny udzielił sakry biskupiej trzem biskupom Kościoła Filipin (z biskupem de los Reyes włącznie), a ci z kolei uregulowali święcenia biskupów, prezbiterów i diakonów w całym Kościele.

W 1961 r. Kościół Episkopalny na Filipinach i Niezależny Kościół Filipiński zawarły umowę o interkomunii, a 22 września 1965 r. Niezależny Kościół Filipin został przyjęty do rodziny Kościołów starokatolickich podczas 18 Międzynarodowego Kongresu Kościołów Starokatolickich w Wiedniu.

Według statystyki z 1965 r., Kościół Filipin posiada 38 biskupów, 36 diecezji, 464 księży obsługujących 462 parafie i 859 kaplic wiejskich oraz ponad 2.000.000 wiernych. Kościół ten jest członkiem Światowej Rady Kościołów, Chrześcijańskiej Konferencji Wschodnio-Azjatyckiej oraz Krajowej Rady Kościołów.

Pod względem finansowym Kościół Filipin jest biedny: ongiś niewiele osiągnął w pracy społecznej. Od zawarcia interkomunii z Kościołem Episkopalnym zdobył imponujące wyniki na polu szkolnictwa, wychowania kleru, nauczania zasad wiary, rozwoju parafii i diecezji, rozwoju i organizacji misji.

Było mi naprawdę przyjemnie występować w imieniu Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i Kościołów starokatolickich oraz reprezentować je wobec Filipińczyków, a poprzez udział w sakrze biskupiej wejść w bliższe kontakty z Kościołem Filipin.

Tłumaczył ks. dr S. W.

*) Ks. biskup Tadeusz F. Zieliński jest Ordynariuszem Diecezji Buffalo-Pittsburgh Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA. Na ogólnokościelnym Synodzie w 1967 r. został wybrany na następcę Pierwszego Biskupa PNKK. W uroczystościach Niezależnego Kościoła Filipin brał udział również jako delegat Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, do czego upoważnił go Przewodniczący tej Konferencji, arcybiskup Andrzej Rinkel z Utrechtu, pismem z dnia 20 kwietnia br.

**) Republika Filipin liczy ponad 30 milionów mieszkańców. Manila jest stolicą. Za panowania Hiszpanów (od 1564 r. do 1897 r.) wprowadzono i obecnie ok. 90 proc. ludności wyznaje rzymskokatolicyzm.

WZGLĘDEM PAŃSTWA

etyczną: państwo ma prawo nakładać podatki, a obywatele mają ścisły obowiązek sumiennie je płacić. Kto się uchyla od tego obowiązku ten — zgodnie z zasadami etyki chrześcijańskiej — ciężko grzeszy. Tylko wyjątkowe okoliczności mogą usprawiedliwić niespełnienie tego obowiązku: gdy podatki nakłada nieprawowita władza, np. okupant, albo gdy podatki są niewspółmierne z dochodami; tak że ich płacenie doprowadziłoby do całkowitej ruiny materialnej.

Następnym, nie mniej ważnym obowiązkiem obywateli względem państwa, jest obowiązek służby wojskowej. Niepodległość narodu, suwerenność państwa są wielkimi i cennymi dobrami. Wolność należy do rzędu największych wartości człowieka. Ponieważ jeszcze dotychczas tak kształtują się stosunki międzynarodowe, że należy się obawiać agresji i utraty wolności, dlatego poszczególne państwa muszą utrzymywać armie gotowe do odparcia wroga. I to jest uzasadnienie obowiązku służby wojskowej, który prowadzi w dalszej konsekwencji, do obowiązku obrony ojczyzny z narażeniem własnego zdrowia i życia. Dlatego młodzi obywatele, powołani do

służby wojskowej, są w sumieniu zobowiązani stanąć się na wezwanie władz wojskowych. Uchylenie się od służby wojskowej na drodze nieprawej jest grzechem. Kto udaje chorego, kto umyślnie wpędza się w chorobę, kto wykorzystuje znajomości, aby się od służby wojskowej uwolnić, ten w myśl etyki katolickiej, ciężko grzeszy. Trzecim obowiązkiem względem społeczności państwowej jest obowiązek pracy. Podobnie jak poprzednie dwa obowiązki, wpływa on ze ścisłej sprawiedliwości, nakazującej oddać każdemu co mu się należy. A wiele należy się od nas, naszej ojczyźnie, naszemu narodowi i państwu.

Jeśli nam ktoś wyświadcza przysługę, pomaga w życiu, to i my winniśmy mu nie tylko wdzięczność, lecz wzajemną pomoc. Żyjąc w społeczności korzystamy z różnorodnych dóbr wytwarzanych przez innych: z pracy rolnika, robotnika, inżyniera, technika, nauczyciela, naukowca itp. Skoro nie dajemy wzajemnie wytworów własnej pracy, jesteśmy pasożytami społeczeństwa. Sprawiedliwość domaga się od nas włączenia się w nurt pracy całego narodu. Musimy pracować sami i

szanować pracę innych, szanować wszelką uczciwą pracę, zarówno pracę mięśni jak też pracę ducha. Dzięki rzetelnej pracy poszczególnych obywateli rośnie dobrobyt i znaczenie całego narodu i państwa.

Św. Paweł wielokrotnie zachęcał chrześcijan, aby pracowali „własnymi rękoma”, stawiając siebie samego za przykład: „Pracując we dnie i w nocy głosiliśmy wam Ewangelię Bożą, abyśmy dla nikogo z was nie byli ciężarem” (1 Tes. 2, 9). Ciężarem społecznym jest dla państwa ten obywatel który nie włącza się w nurt nieustannej, koniecznej i błogosławionej pracy.

Omówiliśmy w ten sposób podstawowe i zasadnicze obowiązki obywateli względem państwa. Są to obowiązki wynikające ze ścisłej sprawiedliwości. W myśl etyki chrześcijańskiej ścisła sprawiedliwość ma być jeszcze opromieniona blaskiem miłości, która sięga dalej niż sprawiedliwość. Dobra, które są nam dostępne dzięki temu, że żyjemy w wolnej ojczyźnie i suwerennym państwie nie dadzą się wymierzyć.

Nie jesteśmy w stanie wyrównać tego, co od ojczyzny otrzymaliśmy i ciągle otrzymujemy, jak nie potrafimy nigdy wyrównać tego, co otrzymaliśmy od dobrych rodziców — warto pamiętać o tym zwłaszcza teraz, gdy uczestniczymy w uroczystych obchodach 25-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a zarazem 25-lecia pokoju i wolności.

Ks. E. BAZAKIER



Uroczyste nabożeństwo w katedrze polskokatolickiej w Warszawie.

skokatolickiego, stosowano nawet sugestie, jakoby ten związek wyznaniowy był wyraźnie zakazany.

Chociaż art. 116 Konstytucji (Marcowej i Kwietniowej) głosił, że „uznanie nowego lub dotąd prawnie nie uznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urzędzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi ani obyczajności publicznej”, to przecież przez cały okres dwudziestolecia żadne nowe wyznania nie zostało zalegalizowane pod pretekstem, że owo uznanie może nastąpić wyłącznie na mocy specjalnej ustawy sejmowej. Nie ulega wątpliwości, że zdawano sobie sprawę z błędów takiej interpretacji art. 116 Konstytucji, a do legalizacji nowych wyznań nie dopuszczono z racji nie mającej z Konstytucją nic wspólnego. Oto np. dyrektor Departamentu Wyznań MWR i OP w latach 1929-1938, hr. Franciszek Potocki, oświadczył imieniem swego resortu (listopad 1929 r.), że sanacyjny rząd „postanowił zaniechać projektów ustaw w przedmiocie zmiany wyznania i uznania nowych wyznań, a to wyłącznie przez szacunek dla osoby Ojca Świętego”. Tę wiadomość przekazał papieżowi (Piusowi XI) pełnomocnik rzymskokatolickiego episkopatu w Polsce, biskup Adolf Szelażek. Wiązało się to z wdzięcznością rządu Piłsudskiego za poparcie przez Watykan przewrotu

Kościół Polskokatolicki w ćwierćwieczu Polski Ludowej

Każda rocznica łączy w sobie teraźniejszość z przeszłością, zmusza do konfrontacji, porównań i podsumowań. I przy obchodach dwudziestopięciolecia nowej Polski konfrontujemy, porównujemy i podsumowujemy osiągnięcia, by zdobyć przeświadczenie o słuszności wyboru tej a nie innej drogi, odnieść wewnętrzną satysfakcję i zmobilizować się do wysiłków na następne ćwierćwiecze.

W dniu 22 lipca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego rzucił naszemu narodowi hasło zwane urzędowo Manifestem, hasło wyzwolenia naszej Ojczyzny z niewoli hitlerowskiej oraz z niewoli ekonomicznego i społecznego ustroju, który doprowadził Polskę do katastrofy wrześniowej w 1939 r. W związku ze zmianą ustroju Manifest m.in. zapowiedział upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, banków, kopalń i folwarków, ale równocześnie zapowiedział też równe, jednokowe traktowanie wszystkich obywateli bez względu na wielorakie różnice, w tym także różnice wyznaniowe. Manifest zapewnił, że każdy obywatel nowej Polski będzie oceniany według swojej pracy dla Ojczyzny, a



Uroczystość Bożego Ciała w parafii polskokatolickiej w Krakowie przy ul. Friedlejna 8.

Uroczystość w parafii polskokatolickiej w Grudkach



nie według przynależności do rzymskokatolickiego Kościoła...

Inaczej było w okresie międzywojennym. Na wzór austriacki podzielono związki wyznaniowe na prawnie uznane i nie uznane. Związki prawnie nie uznane pozbawiono prawa do podstawowej czynności kultowej, jaką jest wspólne nabożeństwo. Wprawdzie związki prawnie nie uznane nie zostały formalnie postawione poza prawem, ani nie stały się dla państwa obojętne. Uregulowanie tej sytuacji prawnej oddano na pastwę byłego ustawodawstwa zaborczego i poszczególnych funkcjonariuszy administracji. W jednym wypadku mianowicie, Kościoła pol-

majowego z 1926 r. Piłsudski tuż po objęciu władzy zapewnił Watykan poprzez kard. Karkowskiego: „Proszę oświadczyć papieżowi, że póki Piłsudski rządzi Polską, nic się w niej nie stanie, co Kościołowi przyniosłoby szkodę”. A za szkodę dla Kościoła rzymskokatolickiego uchodziła również legalizacja nowych wyznań.

Najwięcej szykan spośród wszystkich wyznań prawnie nie uznanych doświadczył Kościół polskokatolicki. Działo się tak może dlatego, że ten Kościół najbardziej realnie zagrażał spokojnemu bytowi Kościoła uprzywilejowanego. Z niebezpieczeństwa grożącego Watykanowi na terenie Polski od strony



Ks. Biskup Antoni Rysz i wierni PNKK przed kościołem parafialnym w Dupont, Pa (USA)

polstkokatolicyzmu zdawał sobie sprawę już pap. Pius XI, czemu dawał niejednokrotnie wyraz.

Pierwszą prośbę o legalizację Kościoła polstkokatolickiego złożył 10 sierpnia 1921 r., a następnie ponawiał ten akt ponad dziesięć razy, tak że gdy przyszła w 1939 r. hitlerowska okupacja, nie mieliśmy w oczach okupanta prawa do istnienia. Każdą prośbę o legalizację Departament Wyznań odkładał do akt po zaopatrzeniu różnymi uwagami lub notatkami. Na jednej z notatek czytamy, że wrogi stosunek rządu sanacyjnego do Kościoła polstkokatolickiego występuje „ze względu na wielką wagę tej sprawy dla Kościoła katolickiego.”

...Ciekawy i godny uwagi jest fakt, że nigdy ni razu nie argumentowano brakiem lojalności polstkokatolików dla polskiej Ojczyzny. Istnieją natomiast dokumenty podkreślające coś wręcz przeciwnego. Oto 5 stycznia 1933 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdziło, że w Ameryce Polski Kościół Narodowy „stanowi bardzo poważną siłę (150 tysięcy wyznawców) aktywną pod względem narodowym, przy tym... całkowicie lojalną wobec państwa polskiego”.

Gdy te fakty skonfrontujemy z obecną rzeczywistością możemy pojąć ogrom przemian zaszłych po 22 lipca 1944 r.

Przypomnijmy najważniejsze daty. Oto 12 września 1945 r. ukazała się decyzja rządu stwierdzająca, że przestał obowiązywać konkordat zawarty przez endecję w 1925 r. z Watykanem. Następnie 5 sierpnia 1949 r. rząd wydał dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. W dniu 14 kwietnia 1950 r. zostało podpisane porozumienie między rządem a rzymskokatolickim episkopatem, normujące stosunek tego Kościoła w Polsce z władzą ludową. 22 lipca 1952 r. Sejm uchwalił Konstytucję, która sprawy wolności wyznaniowej omawia w dwóch artykułach: 69 i 70.

Do wyjaśnienia pozostaje tylko odpowiedź na pytanie: Czy postanowienia Konstytucji nie pozostają na papierze, podobnie jak to się działo w okresie międzywojennym? Stano- wczco i bez wahania możemy odpowiedzieć, że tak nie jest. Również każdy obserwator zagraniczny, który znajdzie się w obecnej

Polsce łatwo stwierdzi, że postanowienia Konstytucji są w pełni respektowane. Wolnością wyznania cieszą się wszystkie Kościoły bez wyjątku. Jest rzeczą zrozumiałą, że jest to wolność w zakresie uprawiania kultu religijnego i nauczania religii, a nie w zakresie uprawiania odrębnej, antynarodowej polityki i nauczania własnych zasad ładu społecznego. Jest rzeczą znaną, że za- wężenie działalności Kościoła do samej religii nie odpowiada planom, czy nawykom niektórych hierarchów, co szczególnie jas- krawo się uwidoczniło w związku z obcho- dami milenijnymi...

Kościół polstkokatolicki staje po stronie władz, które wykazują maksimum dobrej woli w dziedzinie wolności religijnej. W tym zakresie Kościół nasz współpracuje z wszystkimi wyznaniami skupionymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Mamy wyjątkowo szerokie możliwości przekonania wierzących katolików w Polsce o tym, że można być dobrym katolikiem i dobrym Polakiem, ka- tolikiem niekoniecznie rzymskim i Polakiem niekoniecznie rozdwojonym wewnątrz. Kwestia zdobycia serc polskich katolików zależy w pierwszym rzędzie od zaufania, dlatego też przeciwnicy chwytają się wszelkich środków (przeważnie niegodziwych), aby nam odebrać kredyt zaufania wierzącej części narodu. W tej sytuacji nie my jeste- my agresorami, lecz ci, co podburzając sfa- natyzowanych swoich wyznawców przeciw- ko nam, łamią już nie tylko polską Konsty- tucję, lecz i swój soborowy dekret „O wol- ności religijnej”. W tej walce mamy po swej stronie władzę państwową, która z- decydowanie przestrzega postanowień Kon- stytucji, mamy też coraz więcej sympatyków spośród ludzi wierzących, ale patrzących na tę walkę obiektywnie.

Kościół polstkokatolicki otrzymał legaliza- cję w dniu 1 lutego 1946 r. Od tego czasu bez żadnych przeszkód ze strony państwa — często zaś przy wydatnej jego pomocy — rozwija się, krzepnie i umacnia.

W minionym okresie 25 lat Kościół pol- stkokatolicki odbył trzy synody ogólnopols- kie, utworzył trzy diecezje, powiększył ilość parafii i wiernych, poszerzył oddziaływanie prasowe poprzez tygodnik „Rodzina” i pu- blikacje książkowe, stworzył podporę moral- ną i materialną w postaci Społecznego To- warzystwa Polskich Katolików. Posiada własną kadrę naukową, nauczającą i wycho- wującą w uczelni państwowej. Chrześcijań-

skiej Akademii Teologicznej przyszłych du- chownych. Ma wszystkie dane ku temu, by iść w przyszłość z wiarą i nadzieją.

W okresie międzywojennym działał we- spół z pracującymi masami polskiego naro- du, otoczony sympatią wszystkich ludzi do- brej woli. Szedł razem z całym narodem po- przez minione ćwierćwiecze. Słuszność ma- ją ci, co nazywają nas „Kościółem narodo- wym”. Jesteśmy Kościołem narodowym dla- tego, że wszystkie troski, plany, marzenia i obawy narodu są naszymi własnymi tro- kami, marzeniami i planami. Jesteśmy dla narodu i jemu chcemy służyć wraz z wszyst- kimi ludźmi dobrej woli bez względu na ich przekonania wyznaniowe czy światopo- glądowe. Kościół nasz wypowiada się za ca- łością programu Frontu Jedności Narodu, program ten popiera i czyni wysiłki w kie- runku pełnej jego realizacji. Cieszy się, że hasła Manifestu Lipcowego sprzed 25 lat zostały już realizowane. Jest w tym i nasza polstkokatolicka cegiełka. Wyrażamy nadzie- ję, że zarówno gospodarcze jak społeczne i kulturalne plany naszej Ojczyzny na przys- że ćwierćwiecze równie pomyślnie osiągną wyniki. Bo nasz dom zwany Polską Rzecz- pospolitą Ludową musi być coraz piękniej- szy, bogatszy i wspanialszy, aby wszystkim Polakom było w nim dobrze, aby wszyscy żyli w miłości, która Ewangelią Chrystu- sową nam katolikom wskazana, da ludziom wierzącym coraz doskonalszy przedsmak „domu Ojca, gdzie mieszkań wiele”.

Ks. SZ. WŁODARSKI

Uroczystości w parafii polstkokatolickiej w Maciejowie Starym





niem sumowaliśmy straty. Co czwarty Polak zginął w działaniach wojennych lub został zamęczony przez hitlerowców w więzieniach czy obozach. Warszawa leżała w gruzach. W trzech czwartych zniszczony był Gdańsk, Wrocław i Poznań. Polska straciła 40 proc. majątku narodowego, komunikacja była zniszczona w 50 proc., przemysł i rolnictwo w 40 proc. Na szczęście ocalały Łódź, Kraków i Śląsk. Ludzie wychodzili z piwnic, schronów i lasów — ze wschodu i zachodu nadjeżdżały pociągi z repatriantami, na Śląsku ruszyła produkcja — odbudowywały się miasta, a przede wszystkim Warszawa, wskrzeszona z popiołów i ruin i po latach odbudowana z całkowitej niemal zagłady i zniszczenia. Otworzyły swoje podwoje uczelnie, rozpoczęły działalność teatry. Rytm pracy ogarnął cały kraj. Taki był nasz start w Niepodległej.

Z dwudziestokilkuletniej perspektywy na czoło całego dorobku gospodarczego Polski Ludowej wysuwa się niewątpliwie przemysł i górnictwo. Kraj przed wojną rolniczo-przemysłowy przekształcił się w kraj przemysłowo-rolniczy o nowoczesnej strukturze gospodarczej. Już w pięć lat po wojnie proces odbudowy kraju został właściwie ukończony, a produkcja przemysłowa była dwukrotnie większa niż w roku 1938. Obecnie potencjał gospodarczy Polski jest 14-krotnie większy niż przed wojną. Polska zalicza się do krajów o najszybciej rozwijającym się przemyśle, a przemysł ten jest ponadto nowoczesny, dostosowany do potrzeb dynamicz-

nego rozwoju gospodarki narodowej. Niewątpliwie powstanie w Polsce nowych okręgów przemysłowych wiązało się ściśle z odkryciami geologicznymi — złożami węgla brunatnego, gazu ziemnego, złóż rud miedzi, cynku i ołowiu i wreszcie siarki, której znalezienie w roku 1953 zapoczątkowało ogromny rozwój przemysłu chemicznego. Na rozbudowę przemysłu wydano w okresie powojennym około 650 miliardów złotych. W ciągu 25 lat powstało w Polsce około 500 nowych kombinatów przemysłowych i przedsiębiorstw, rozbudowano 800 wielkich zakładów przemysłowych. Do największych nowych obiektów przemysłowych należą w energetyce: elektrownia w Turowie, (2000 megawatów — jedna z największych w Europie) w górnictwie — kilkanaście kopalń głębinowych (Porąbka, 1 Maja itd.); w hutnictwie żelaza: Huta im. Lenina (w Krakowie); w przemyśle maszynowym — fabryka turbin w Elblągu, w przemyśle elektronicznym liczne fabryki maszyn elektronicznych we Wrocławiu, telewizorów w Warszawie i Gdańsku itd. Zupełnie nowy jest przemysł okrętowy. Posiadamy 4 stocznie przy czym Stocznia Gdańska jest piątą co do wielkości stocznia świata. Rozwinął się wspólnie przemysł metalowy i chemiczny, powstały cementownie i fabryki materiałów budowlanych. W sumie — nasz przemysł stał się ważnym partnerem współczesnej gospodarki światowej, a jego udział wzrósł z około 1 proc., do prawie 2,5 proc. w globalnej produkcji światowej.

Wolność ojczyzny okupiona została życiem milionów Polaków, którzy zginęli w walkach na frontach, w partyzancie i obozach hitlerowskich. Na zdjęciu: Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Fot. E. ADAMSKI

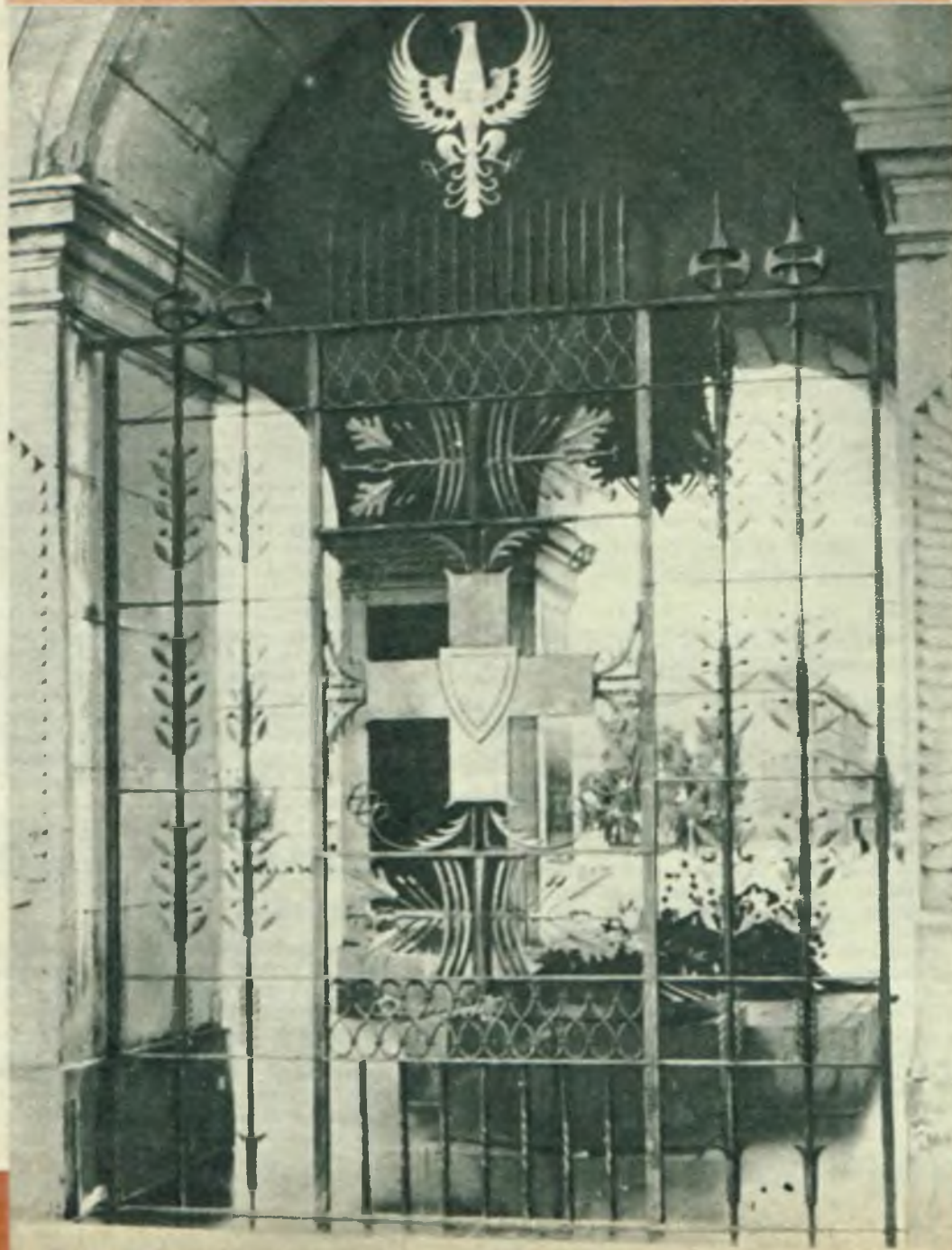
XXV
LAT
PRL

...Trzeba ziemię garściami rwać,
ruinie wydzierać cegły.
domy budować i sercem trwać
w Niepodległej!

fragment wiersza W. Broniewskiego

Uroczysty rok, w którym obchodzimy dwudziestopięciolecie Polski Ludowej, to coś więcej, niż tylko podsumowanie naszych osiągnięć. Ten okres jest bowiem historią nowych dziejów narodu polskiego zapoczątkowaną wydanym w lipcu 1944 roku Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Dokument ten zawierał program państwa ludowego — Polski opartej o granice na Odrze, Nysie i Bałtyku, Polski postępowej, związanej trwałym sojuszem przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Słowa Manifestu z biegiem lat przeistaczały się w fakty, program stawał się rzeczywistością, a od dnia jego utworzenia nowa, socjalistyczna Polska zaczęła liczyć lata swego istnienia.

Pamiętamy jednak, że od ukazania się Manifestu do końca wojny musieliśmy czekać jeszcze 9 miesięcy i szesnaście dni. Wtedy trwały jeszcze walki na wszystkich frontach, a gdy przyszło wyzwolenie z preraże-



WARSZAWA



Warszawa — po latach odbudowana z całkowitej zagłady
Na zdjęciu: strona wschodnia ul. Marszałkowskiej

Z przemianami polskiej gospodarki wiąże się ściśle rozwój handlu zagranicznego — eksport artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, maszyn, urządzeń itp. (15 miejsce na światowej liście eksporterów maszyn i urządzeń). Z krajów socjalistycznych głównym partnerem Polski jest Związek Radziecki i NRD, ale również istotne są dla Polski obroty handlowe z krajami kapitalistycznymi, a także z krajami rozwijającymi się. W ocenie ekonomistów, etap podstawowego uprzemysłowienia Polski, zrealizowany został w roku 1960. Obecnie żyjemy w okresie wszechstronnej industrializacji kraju. Do roku 1980 (w stosunku do roku 1960) produkcja przemysłowa wzrosła pięciokrotnie.

Poza przemysłem jednym z głównych działów gospodarki narodowej jest rolnictwo, w którym pracuje ok. 11 mln osób. Zapoczątkowana po roku 1956 nowa polityka rolna

umożliwiła rozwój rolnictwa, który zaspokaja spożycie w kraju i umożliwia eksport artykułów rolnych.

*

Nowoczesną, socjalistyczną Polskę zamieszkuje blisko 33 miliony osób, w tym według danych statystycznych przeważa ludność w tzw. wieku produkcyjnym. Jesteśmy krajem ludzi młodych, a co najważniejsze (tym razem opierając się na światowej statystyce szkolnej UNESCO) — krajem ludzi garnących się do wiedzy, bo co czwarty Polak zasiada w szkolnej ławie, bo np. w r. 1966 8 milionów osób uczyło się w Polsce. Wielki proces narodowej edukacji rozpoczął się w warunkach zniszczonego kraju — od likwidacji analfabetyzmu. Dziś rozwój oświaty i nauki znajduje się w centrum uwagi rządu, a realizacja jednego z najpiękniejszych haseł rzuconych przez Władysława Gomułkę — „1000 szkół na 1000-lecie Państwa Polskiego” została w pełni osiągnięta przez wspólny udział całego społeczeństwa.

Przemysłem na który obecnie zwraca się szczególną uwagę jest elektronika. Od niej zależy automatyzacja wielu procesów technologicznych, unowocześnienie szeregu gałęzi produkcji. Na zdjęciu: montaż kamer telewizyjnych we Wrocławskich Zakładach Telewizyjnych.



Przemysł stoczniowy zrobił w Polsce Ludowej błyskawiczną karierę. Zbudowany od podstaw, bez żadnych tradycji dzisiaj zajmuje 9—10 miejsce w świecie, a pierwsze w produkcji statków rybackich. Na zdjęciu: wodowanie kolejnego statku w Stoczni im. Warskiego w Szczecinie.



Siarka to trzecie wielkie bogactwo narodowe obok węgla i miedzi. Ogromne jej pokłady zalegają okolice Tarnobrzegu. Na zdjęciu: kopalnia siarki.



Kombinat azotowy w Puławach (na zdjęciu), Zakłady w Tarnowie i Kędzierzynie, nazywane są często „fabrykami chleba”. One bowiem w poważnym stopniu przyczyniły się do tego, że globalna produkcja naszego rolnictwa jest obecnie o 60 proc. wyższa niż w roku 1938.





Wrocław — stolica Dolnego Śląska



Katowice — centrum górniczego Śląska

25 lat Polski Ludowej

Powszechny, zdemokratyzowany system oświaty, budowa nowych szkół i ośrodków naukowych umożliwiły szeroki rozwój nauki polskiej. Powstało 78 wyższych uczelni (32 było w roku 1939), instytuty naukowo-badawcze, szkoły średnie i wyższe o kierunku politechnicznym. Polscy naukowcy posiadają poważny dorobek ceniony wysoko w kręgach naukowych za granicą, np. osiągnięcia w badaniach fizyki teoretycznej, czy badaniach atomowych. Światową sławę zdobyła polska szkoła matematyczna, posiadamy wybitne osiągnięcia w naukach biologicznych i medycznych, a także wyjątkowy okres roz-

Wszyscy mieszkańcy Polski mają zapewnioną bezpłatną opiekę lekarską. Na zdjęciu — nowoczesny trakt operacyjny w Centrum Rehabilitacji Górniczej w Reptach Śląskich.



W ostatecznym rozrachunku o wszystkim decydują kodry. W ciągu ostatnich 12 lat ilość osób ze średnim wykształceniem wzrosła z 1,5 do 4,5 mln. Z wyższym z ca. 300 tys. do blisko 600 tys. Na zdjęciu: studenci wydziału górniczego Politechniki Śląskiej

kwitę przeżywa polska archeologia. Polscy specjaliści z tej dziedziny kierują pracami powierzonymi im przez rządy wielu krajów.

Poziom wiedzy i ogólny rozwój oświaty i nauki wpływa dalej na upowszechnienie kultury, na całość polityki kulturalnej i rozwój różnych dziedzin sztuki. Muzyka, teatr, film, literatura, malarstwo — oto kierunki polskiej sztuki, która przyczyniła się do rozwoju kulturalnego mieszkańców naszego kraju i za granicą rozśławia dobre imię Polski zyskując wysoką ocenę.

Wreszcie, podsumowując ten wybrany przegląd osiągnięć dwudziestopięciolecia trudno pominąć sprawy socjalne. Przemiany ekonomiczno-społeczne jakie zaszły w Polsce powojennej związane są ściśle z prawami socjalnymi, które są zagwarantowane Konstytucją każdemu obywatelowi Polski Ludowej. Wzrost zatrudnienia jest stały i wyprzedza przyrost ludności. Podejmowanie pracy przez kobiety ułatwia organizowanie żłobków, przedszkoli i świetlic dla dzieci. Polityka socjalna państwa jest realizowana przez system ubezpieczeń społecznych ludności pracującej i jej rodzin.

Wszyscy obywatele kraju mają także zapewnione prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej — w tej dziedzinie zaszły zmiany zasługujące na miano rewolucyjnych. Posiadamy poważną kadre lekarską (w 1968 roku 42 tysiące lekarzy), ponadto liczny zespół pomocniczy — 82 tysiące pielęgniarek, kilkanaście tysięcy laborantów, felczerów itp. Państwo opiekuje się też ludźmi, którzy z różnych przyczyn potrzebują tej opieki — inwalidzi, starcy, przewlekle chorzy. W dziedzinie rehabilitacji inwalidów możemy pościć się osiągnięciami na miarę światową.

Z takim więc ogromnym dobrokiem materialnym i moralnym obchodzimy srebrny jubileusz Ludowej Ojczyzny. Zdobyte te gromadziliśmy z dnia na dzień, w nieustannym wysiłku całego narodu. Udział w tych osiągnięciach ma każdy z nas — uczonego archeolog i łódzki włókniarz, muzyk i rolnik, nauczyciel, górnik i inżynier — a co najistotniejsze wszystkie te dobra stanowią naszą wspólną własność — spokojny dom, spuściznę, którą pragniemy przekazać następnym pokoleniom.

Gmach Teatru Wielkiego w którym mieści się opera i Teatr Narodowy w Warszawie
Fot. E. ADAMSKI



PLON WIELKIEJ NARADY

Obserwatorzy z całego świata z bacznością śledzą trwającą w Moskwie przez 12 dni Międzynarodową Radę Partii Komunistycznych i Robotniczych. Zawiodły wszelkie prorocтва, rozsiewane w krajach kapitalistycznych — obrady odbywające się w przyjacielskiej atmosferze, wykazały wspólnotę poglądów 75 partii na węzłowe zagadnienia ruchu robotniczego i aktualną sytuację polityczną w świecie, uchwalono szereg postanowień, a na zakończenie przyjęto i podpisano zasadniczy dokument narady pt. „Zadanie walki przeciwko imperializmowi na obecnym etapie i jedność działania partii komunistycznych i robotniczych, wszystkich sił antyimperialistycznych”.

Drugim dokumentem wielkiej wagi jest jednomyślnie przyjęty apel do całej ludzkości w obronie pokoju. Apel przypomina, że po opanowaniu energii jądrowej nowa wojna może przynieść zagładę setek milionów ludzi i olbrzymiej części całego dorobku cywilizacji. Apel podkreśla, że trwały pokój nie jest utopią ale celem w pełni osiągalnym. Jeżeli dla jego osiągnięcia złączą się wszystkie pokojowe siły narodów.

Obecnie w świecie istnieją potężne społeczne i polityczne siły, które występują przeciwko wojnie i na rzecz odprężenia oraz szerokiej, międzynarodowej współpracy. Konsekwentna, pokojowa polityka pierwszego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych, wzmaganie się walki mas pracujących w krajach kapitalistycznych, rozwój ruchu narodowowyzwoleńczego, wystąpienia szerokich kół światowej,

demokratycznej opinii publicznej, obrońców pokoju — usuwają fatalną nieuchronność nowej wojny światowej i stwarzają realną możliwość realizacji dążeń narodów do pokoju — wskazują słowa apelu.

Przedstawiciele partii komunistycznych i robotniczych zwracają się z apelem do wszystkich ludzi pracy, do matek i ojców, do młodzieży i studentów, do członków parlamentów, działaczy państwowych i politycznych, do partii politycznych, związków zawodowych oraz organizacji i ruchów społecznych, do organizacji religijnych i wiernych różnych wyznań, do uczestników ruchu obrońców pokoju, do wszystkich mężczyzn i kobiet

● By żądali położenia kresu agresji Stanów Zjednoczonych w Wietnamie, by żądali wycofania wojsk amerykańskich oraz poszanowania praw suwerennych narodu wietnamskiego, by żądali niezależności, wolności i pokoju dla Wietnamu,

● By domagali się likwidacji następstw agresji izraelskiej na Bliskim Wschodzie, zgodnie z postanowieniami rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ;

● By walczyli o całkowitą likwidację kolonializmu i neokolonializmu, o niezależność wszystkich uciskanych narodów;

● By wzmogli wysiłki w walce o całkowite urzeczywistnienie zasad pokojowego współistnienia państw — niezależnie od ich ustroju — społecznego — w walce o złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych, o rozwiązywanie nierozstrzygniętych problemów międzynarodowych w drodze rokowań.

Zwracamy się do wszystkich tych, którzy przeżyli potworności ostatniej wojny światowej i pamiętają je, do wszystkich obrońców pokoju w Europie, w tym także do pokojowych sił społecznych w Niemczech za-

chodnich z apelem: Zagródzmy drogę prowadzoną przez NRF polityce rozszarpaności terytorialnych, jej dążeniu do uzyskania broni nuklearnej i zmusimy do odwrotu siły neo-hitleryzmu!

Uznanie rzeczywistej sytuacji, jaka ukształtowała się w Europie w wyniku drugiej wojny światowej, nietykalność istniejących granic i uznanie NRD — oto nieodzowne warunki trwałego pokoju na kontynencie europejskim.

Wzmagajmy walkę — głosi apel — o utworzenie skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i o zlikwidowanie podziału świata na ugrupowania militarne, o zapewnienie atmosfery współpracy i wzajemnego zrozumienia między narodami. Drogę do tego utworzyłoby zorganizowanie ogólnoeuropejskiej konferencji państw zaproponowanej przez budapeszteńską radę państw Układu Warszawskiego.

Pokój na ziemi nie może być oparty na „równowadze lęku”. Trwały pokój jest nie do pomyślenia, bez położenia kresu wyścigowi zbrojeń.

Trzeba domagać się tworzenia stref bezatomowych w różnych częściach świata, domagać się zakazu wszelkich doświadczeń z bronią nuklearną, domagać się jak najszybszego wejścia w życie układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej oraz przystąpienia do układu wszystkich państw, domagać się zakazu broni nuklearnej i zniszczenia jej zapasów.

Trzeba żądać likwidacji baz wojskowych na obcych terytoriach, uwolnienia krajów od narzuconych im agresywnych paktów wojskowych, skutecznego międzynarodowego zakazu wszelkich rodzajów broni chemicznej i bakteriologicznej.

Trzeba konsekwentnie i wytrwale walczyć o powszechne i całkowite rozbrojenie.

Apel zapowiada dalszą walkę o te wzniosłe cele w jedności ze wszystkim postępowymi, pokój miłującymi siłami.

milowy krok Południowego Wietnamu

Podczas gdy Amerykanie tracą w Wietnamie grunt pod nogami, Gilar saigonskiej kołaboracji Vo Lam trwale występuje przeciw swego amerykańskiego szefa Ekshimera.



Polska, jako jedno z pierwszych państw, uznała Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Południowo-Wietnamskiej. Powstanie tego rządu ma bardzo poważne znaczenie międzynarodowe, a jego powołanie jest logicznym następstwem rozwoju sytuacji wojennej w tym kraju.

W skład TRRRPW wchodzi różne formacje polityczne, społeczne, religijne i narodowościowe, a praktycznie jego władza rozciąga się na obszarze obejmującym 4/5 terytorium Wietnamu Południowego i 2/3 jego ludności. Z 14 milionów obywateli, jakie liczy ta część Wietnamu — około 10 milionów żyje już na terenach wyzwolonych. Wszędzie tam zostały powołane komitety rewolucyjne, które sprawują administrację polityczną, gospodarczą, kulturalną i oświatową. Niezależnie od tego, również na obszarach znajdujących się czasowo w rękach administracji saigonskiej, a więc głównie w miastach, także komitety także pracują, choć działają w konspiracji.

Ludność południowowietnamska z entuzjazmem przyjęła wiadomość o powołaniu rządu rewolucyjnego, który składa się z przedstawicieli różnych warstw społecznych, osób cieszących się wielkim szacunkiem. Są wśród nich także i tacy politycy, którzy wcześniej pełnili różne funkcje pod administracją saigonską, lecz odeszli od niej dostarczając jej służący stosunek do USA. Tymczasowy Rząd Rewolucyjny zdecydowany jest walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa, ale jednocześnie uroczyście oświadczył, iż gotów jest z całą powagą prowadzić rozmowy nad pokojowym rozwiązaniem problemu Wietnamu Południowego. W swojej pierwszej proklamacji Rząd Rewolucyjny zapewnił, że gotów jest do utrzymywania stosunków z wszystkimi krajami bez względu na ich ustrój nie wykluczając Stanów Zjednoczonych. Głosi on neutralność Wietnamu Południowego, zobowiązuje się do niewiązania się żadnymi paktami, aż do zakazu obecności na terytorium Wietnamu Południowego wszelkich obcych baz i wszelkich obcych wojsk.

SWIAT na którym żyjemy

NOWY PREZYDENT FRANCJI

Jak ogólnie przewidywano, druga tura wyborów prezydenckich we Francji wprowadziła do Pałacu Elizejskiego byłego premiera rządu gen. de Gaulle'a, Georges Pompidou. Objął on prezydenturę w trudnej sytuacji swego kraju i ma trudne zadanie do rozwiązania. Musi on w pierwszym rzędzie zadbać o doprowadzenie do wzrostu produkcji, zahamowanie wzrostu cen, oprzeć się na osłabieniu inflacyjnym i obronić pozycję franka. Późnym zadaniem jest zlikwidowanie ujemnego bilansu handlu zagranicznego, zrównoważenie budżetu, uporządkowanie spraw podatkowych.

W zakresie polityki zagranicznej, niki nie wątpi w to, że Pompidou będzie kontynuował politykę generała de Gaulle'a — politykę niezależności Francji. W czasie kampanii wyborczej zapewniał on wielokrotnie, iż dążyć będzie do zacieśnienia współpracy z ZSRR i krajami socjalistycznymi. Dechodzi również za pewne, że Francja nie powróci do struktury militarnych NATO. W niektórych zagadnieniach, jak np. w sprawie przystąpienia W. Brytanii do EWG, Pompidou może wprowadzić pewne modyfikacje do obecnej polityki francuskiej, nie będą one jednak zapewne zbyt wielkie.

Na uwagę zasługuje fakt, że obecny prezydent Francji, gdy stał na czele rządu francuskiego, wielokrotnie wypowiadał się za nienaruszalnością granicy na Odrze i Nysie i za rozwojem współpracy polsko-francuskiej. Można zatem przewidywać, że kontynuując linię gen. de Gaulle'a doprowadzi on do umocnienia współpracy między Polską a Francją dla dobra obydwu krajów.

ĆWIERĆ WIEKU

Różne bywają jubileusze. Napuszone i dostojne, oficjalne i świętowane w ścisłym rodzinnym gronie. Obchodzimy X-lecie ślubów, działalności i pracy — i zawsze słowo „jubileusz” kojarzy się nam nieodparcie z zakrzepłym dostojenstwem, pewną nieodzowną sżywnością i raczej z podsumowaniem osiągniętych zdobyczy niż z dynamicznym rozwojem posiadanych talentów i możliwości. Jubileusz — to wiek dojrzały człowieka, czy instytucji, to suma minionego czasu wypełnionego treścią, to jakby marmurowa tablica, przy której należy przystanąć, pochylić z szacunkiem głowę i sięgnąć myślą wstecz, aby ogarnąć minione...

Nie kojarzymy pojęcia „jubileusz” z prężną młodością, choć inaczej płynie czas dla jednostek, inaczej zaś dla społeczeństw i to samo, co stanowi próg starości dla poszczególnego człowieka, dla narodu istnieje zaledwie jako „minuta” w pełnej „dobie” jego istnienia.

Wydaje się, że rozproszeni zaledwie wczoraj ścigaliśmy ze wszystkich krańców świata na naszą ziemię spustoszoną i spaloną, że wkraczaliśmy w bramy naszych miast pełnych ruin i zgłiszcz gdzie przerażały nas wypalonymi oczodolami wnek okiennych okopcone mury fabryk, kikuty kominów i zwaly gruzów. Jeszcze niedługo wczoraj nasz podejmował historyczną decyzję, że wypalona Warszawa pozostanie stolicą Państwa Polskiego, a Manifest Lipcowy obwieszczał zaranie nowego porządku społecznego — i oto minęło już ćwierć wieku od tego czasu a obchodzimy jubileusz istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 25-lecie socjalizmu w naszym tętniącym życiem i pracą, odbudowanym i stale piękniejącym i potężniejszym kraju.

Te 25 lat, to okres pełen twórczej, ogromnej pracy i nieklamanej patosu, wyrażanego jednak jak najbardziej prostymi, realnymi środkami. To czas sumujący się w cyfrach rosnącego dochodu narodowego, stałego wzrostu wydobywania, produkcji przemysłowej i rolnej. To odbudowa, rozbudowa, budowa i modernizacja, to zmieniające się z dnia na dzień oblicze każdego najmniejszego miasteczka i każdej wioski. To nowe zakłady pracy, bloki mieszkalne, szkoły, muzea i teatry, to miliony kilometrów dróg, coraz sprawniejszy transport i komunikacja. To kolonie letnie dla wszystkich dzieci, pomoc lekarska dla każdego pracującego obywatela, kolorowe, barwne sukienki naszych żon, wędlina, masło i pomidory na naszym stole, winogrona i pomarańcze w rękach naszych dzieci.

Nasz jubileusz, to jubileusz osiągnięć i wzrostu, jubileusz dynamiczny, jubileusz młodości, pręż-

ności i rozwoju. Brak w nim sżywnego zakrzepłego dostojenstwa, jest natomiast rozmach młodości i trzeźwy rozsądek, wypływający z doświadczeń narodowych.

Jednakże obywatele urodzeni w Polsce Ludowej stanowią już 45% ludności, zaś doliczywszy jeszcze urodzonych podczas wojny i tych, którzy we wrześniu 1939 r. byli małymi dziećmi — otrzymamy z grubsza licząc 2/3 Polaków. Dla nich czasy przedwojenne są już historią znaną z opracowań i opowieści, lecz nie z własnych doznań i doświadczeń. Polska Ludowa, to ich dzień powszedni, osiągnięcia wywalczone krwią i wypracowane z ogromnym trudem — rzecz zwyczajna, powszechna — a skok jaki uczyniła nasza ekonomika od lat trzydziestych jest zrozumiały tylko przez porównanie:

Według oficjalnych danych ONZ z roku 1969 Polska zalicza się do grupy ośmiu krajów świata o najwyższym poziomie spożycia artykułów żywnościowych.

30 lat temu zaś, Polska figurowała na światowych mapach głodu (jak dziś np. Indie). W 1935 r. w samej Warszawie 76% rodzin robotniczych żyło poniżej granicy ubóstwa, a 40% rodzin bezrobotnych dysponowało dziennie na osobę kwotą mniejszą niż 50 gr. W latach 1930—34 w tejże samej Warszawie podrzucano rocznie średnio 550 noworodków. „Gazeta Warszawska” pisała na ten temat: „Podrzucanie dzieci, pozostawianie na ulicy bez opieki umysłowo chorych i znieożęzionych starców, stało się zjawiskiem codziennym”.

Na wsi było jeszcze gorzej. Oto fragment pamiętnika małorolnego gospodarza z Rzeszowskiego:

„Wielu już oprócz oszczędnych zapalniczek używa krzesiwa... a nawet słycać, że gdzieś na Polesiu ludzie przeciągają knoty przez piskorze i świecą nimi... ja próbowałem różnych kombinacji świecenia paskami papieru pozostającymi z obcięcia książek, a nawet kociem smalcem... Ale cóż robić, gdy na naftę pieniędzy nie ma. A jaka jest radość, gdy księżyc w pełni świeci...”.

50% rodzin robotniczych zajmowało mieszkania skrajnie przeludnione (ponad 4 osoby na izbę), 98% mieszkań nie posiadało ubikacji, 86% wodociągów, 53% było wilgotnych a 44% ciemnych. W samej Warszawie liczba osób całkowicie bezdomnych przekraczała 20 000.

„Oczom moim przedstawia się straszny widok — pisze w „Wyzwoleniu” z 1932 r. komisarz spisy — na małym stołeczku siedzi matka i synowa nakryte jedną chustką, w kącie zaś stoi mała chuda krówka, przez ściany chaty świat widać. Na środku izby wykopana jama, a w niej pełno słomy. To łożo nieszczęśliwego rolnika. W słomie spod podartego kożucha pięć głów widnieje. To

ojciec z czworgiem dzieci, chudych i pocerniałych z głodu”.

W roku 1937/38 na 100 dzieci w wieku szkolnym, 11 w ogóle nie uczęszczało do szkoły, zaś 44% dzieci wiejskich w najlepszym wypadku mogło ukończyć 4 klasy szkoły podstawowej. W roku 1931 23,1% ludności Polski (powyżej 10 roku życia) było pełnymi analfabetami.

Corocznie, w latach trzydziestych wychodziło na rynek pracy 90 000 młodzieży robotniczej. Nie więcej niż 1/4 tej liczby miała szansę znalezienia JAKIEJKOLWIEK stałej pracy, reszta skazana była na wvegetację. Lecz i ci, którym się „udało” poddani byli przerażającemu wyzyskowi. W wielu warszawskich fabrykach, młodociani przez 3 lata nie otrzymywali zapłaty, lub sami płacili za „naukę”. W 1935 r. co trzeci młody robotnik zarabiał 6 zł tygodniowo i to tylko przez 21 tygodni w roku. Na Śląsku młodociani pobierali 20% zarobków robotnika niewykwalifikowanego.

Przykłady takie można by mnożyć w nieskończoność, a obraz jaki rysują one w każdej dziedzinie życia społecznego wydaje się tak przerażający, że aż niewiarygodny. Dla uzupełnienia więc przytoczę jeszcze dwie wiadomości z tamtych lat. Wspomniane już „Wyzwolenie” pisało:

„W kasynie w Sopotach popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru obszarnek z Małopolski Wschodniej, niejaki Józef Siedlecki. Przebrał on w kasynie w ciągu dwóch dni 120 tysięcy złotych”.

Zaś wczesny, prorządowy reporter Konrad Wrzos konstatawał: „utrzymanie bezrobotnego Zawiercia kosztuje 4 zł miesięcznie, utrzymanie bezrobotnego Łodzi kosztuje 9 zł miesięcznie... niektóre pensje dyrektorskie w Koncernach węglowych na Górnym Śląsku dochodziły do 100 tysięcy złotych miesięcznie, chociaż podobno w ostatnich czasach uległy one „wydatnej zniżce” o 10%”.

Czy w tym kontekście istnieje więc potrzeba szerokiego uzasadnienia zdobyczy, jakie przyniósł naszemu krajowi ustroj socjalistyczny? Choć więc „srebrne gody” naszej Ojczyzny są doskonałą okazją do szerokiego rozwinięcia dorobku 25-lecia PRL w dziele socjalistycznego budownictwa w dziedzinach politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych — pozwolę sobie zakończyć te rozważania wypowiedzią premiera Józefa Cyrankiewicza na uroczystej akademii w Lublinie z dnia 7 listopada 1968 r.:

„Dokonałiśmy rzeczy naprawdę mających wymiar historyczny. Trzynastokrotny wzrost produkcji przemysłowej; ostateczne i definitywne rozwiązanie kwestii agrarnej; rewolucja oświatowa, o której daremnie marzyli najświatlejsi w tym kraju — od Konarskiego i Kołłątaja poczynając; uczłowieczenie warunków bytowania milionów ludzi, gigantyczny wysiłek w kierunku całkowitego scalenia gospodarczego, komunikacyjnego i obronnego różnych polaci kraju; spełniony postulat rozsądnej równowagi społecznej i równego startu dla wszystkich — oto milowe kroki tych przemian, o których mówimy często, ale zawsze chyba za mało. Odzyskaliśmy ziemie naszych przodków, uzyskaliśmy wybrzeże morskie, które z biegiem czasu może z nas uczynić jedno z czołowych państw morskich świata. Uzyskaliśmy taki przebieg granic państwowych, który po raz pierwszy nie stwarza tarę terytorialnych z sąsiadami ani nie grozi niespodziewaną napaścią. Jest to rezultat nowej koncepcji politycznej, z którą w latach grozy i zagłady występowałi komuniści polscy, gdziekolwiek ich rzuciły wojenne losy.

Jest to przede wszystkim rezultat nowego systemu sojuszków opartych w sposób trwały, ciągły i niewzruszony o przymierze ze Związkiem Radzieckim, a także o system zbiorowego bezpieczeństwa krajów socjalistycznych. jakim jest Układ Warszawski”.





NASZA RODZINKA

NASZE PORTY

Gdańsk, Gdynia i Szczecin — to trzy największe nasze porty morskie, do których zawijają liczne statki pod róż-

nymi banderami. W ciągu jednego tylko roku do polskich portów wpłynęło ponad 11 tysięcy statków: do Szczecina — 5 215, do Gdyni — 2 741 a do Gdańska — 2 649.

Oprócz trzech wymienionych mamy również porty mniejsze, spełniające ważne zadanie w naszej gospodarce.

Odbudowany po zniszczeniach wojennych i unowocześniony port w Kołobrzegu jest wygodnym portem przeładunkowym dla mniejszych statków, głównie skandynawskich. Wpływa tu rocznie około 400 statków. Kołobrzeg

po Gdańsku, Gdyni i Szczecinie jest największym portem handlowym. Inne porty — to przede wszystkim porty rybackie, jak: Puck, Hel, Władysławowo, Łeba, Ustka, Darłowo i Elbląg.

Po tych wyjaśnieniach przyjrzyj się mapie polskiego wybrzeża, na której zaznaczono porty. Do tych portów płyną statki pod różnymi banderami. Każdy z nich zawinie do jednego z portów. Ale do którego? Czy w labiryncie poplątanych linii zdołasz się zorientować i powiedzieć, do którego portu wpłyną statki: A, B, C, D, E, F.



22 Lipca 1944 roku w Lublinie

Lipcowe słońce srebrzyło kosy,
kłał się potokiem złoty łań żyta,
kiedy drogami szła z wojskiem wolność
i polską pieśnią rozkwitał Lublin.

Ze wsi i z miasta zbiegli się ludzie,
lipiec im twarze szczęściem rozjaśnił,
pachniały kwiaty na karabinach...
zakwitły w czołgach róże i astry...

Żołnierskie czoła, spalone słońcem,
pot kropelkami, jak rosa perlił..
Szły niewstrzymane, długie kolumny
szlakiem zwycięskim, drogą na Berlin.

W górze samolot przecinał śmiało
drogę płynącym, jasnym obłokom,
pachniała latem lubelska ziemia,
nowe się życie rodziło wokół.

Tętnił radością dzień Manifestu,
sen o wolności w czym się zamieniał.
czytano głośno za słowem:
— dla ludu teraz wolność i ziemia

STANISŁAW ALEKSANDRZAK

ORZEŁ BIAŁY

Gdy będziesz uważnie słuchał,
jak szumią
stuletnie dęby,
może usłyszysz słowa
najstarszej
polskiej legendy.

O Lechu,
co gonił jelenia
i nocą zblądził w borze.

I o tym, jak zatrzepotał
o świcie
biały orzeł.

Lech ręką oczy przysłonił,
powiedział:

„Gdzie orle gniazdo,
tam ja zostanę z drużyną
i piękne założę miasto”.

Miasto nazywa się Gniezno,

Stąd orły ród wywiodły.

Biały Orzeł,
ptak Lecha,
jest naszym dumnym godłem.

Szumią stuletnie dęby,
wiatr kołysze je lekko!

Wędrują
nasze myśli
ku dawnym,
pradawnym wiekom.

CZESŁAW JANCZARSKI

LEGENDA O ZAŁOŻENIU POZNANIA

Minęło sporo lat od chwili, gdy trzech bracia, Lech, Czech i Rus, pożegnali się z sobą.

Nadeszła pogodna, złota jesień — okres myślistwa. Lech zebrał swoją drużynę i wyruszył na wielkie łowy. Za drużyną powlokły się wozy na upolowaną zwierzynę oraz piesi łucznicy i oszczepnicy, jako że czasy nie były zupełnie spokojne. Skierowali się na zachód i wkrótce wkroczyli w ogromną puszcze.

Trzeciego dnia rano, w pogoni za potężnym turem, dotarli aż do ujścia rzeki Cybiny do Warty, gdzie leżała wioska rybaków i bobrowników książęcych, Stragona.

Nagle od północy zabrzmiał wśród puszczy daleki odgłos rogów.

— Któż to być może?

— Wróg to pewnie jakiś najechał ziemie nasze — rzekł kneź Lech, po czym kazał cofnąć się na skraj lasu i przygotować się do odparcia napaści. Łucznicy i oszczepnicy skryli się za drzewami, a wojowie przygotowali łuki i miecze i uformowali szyk bojowy. Wreszcie wychyliła się z puszczy spora drużyna wojów. Na jej czele jechali dwaj wodzowie. Zdzążali wprost ku Stragonie.

Kneź Lech rozkazał swym wojom zadąć na rogach hasło bojowe, po czym zwinąwszy dłoń w tubę zakrzyknął:

— Kto jesteście i czego szukacie na obcej ziemi?

— Ziemia to niczyja, a czego szukamy, to rzecz nasza! — ozwał się któryś z jadących.

Nie było na co czekać. Na rozkaz kneźcia Lecha zawarczały pierwsze groty łuczników, a on sam razem z drużyną uderzył jak wicher na wroga. Już miały się skrzyżować wzniesione w górę miecze, gdy nagle Lech rzucił broń na ziemię i krzyknął radośnie:

— Czech! Rus! Brać moja! Bywajcie!

Zdumieli się wojowie obu drużyn, a potem schowawszy miecze zaczęli się witać. A trzech bracia, Lech, Czech i Rus, padli sobie w ramiona i ściskali się długo i serdecznie.

Kneź Lech postanowił godnie uczcić spotkanie z braćmi, rozkazał więc rozpalic ogniska i piec nad nimi na rożnach sarnie i jelenie udźce. Przy jadłach i miodzie rozwiązały się języki, więc Czech i Rus na przemiany



Fot. E. Falkowski

jęli opowiadać o kilkuletnich swoich wędrówkach wśród Słowian za Odrą. Byli u Ranów na wyspie Rugii i u Radarów w świętym grodzie Swarozycza w Radogoszczy, i w Dyminie u Czezpian, i u Obodrztów w Dąbinie, i u Wagrów w Lubece.

Gdy kubek z miodem obiegił w krąg zgromadzonych przy ognisku kneziów i wojów, Lech znów zabrał głos:

— Dzień dzisiejszy pozostanie na zawsze w pamięci naszej, w tym bowiem dniu poznany był po wielu latach rozłąki brat mój Rus i brat mój Czech. Na pamiątkę tego spotkania zbuduję na miejscu wioski Stragony nowy gród warowny i nazwę go Poznan.

— Hura!... hura!... — wykrzyknęli na znak radości i zgody wszyscy wojowie.

— Niech żyje nowy gród Poznan!

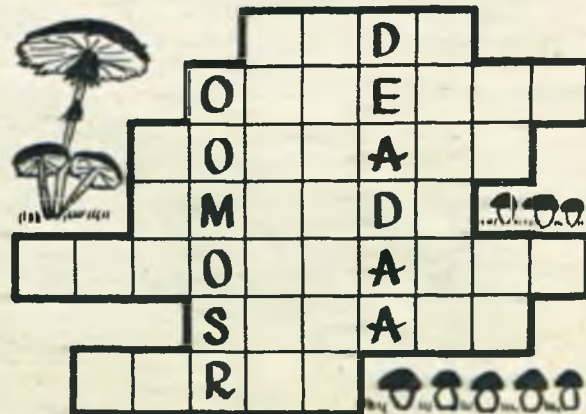
— Niech żyje kneź Lech!

Wiosną następnego roku kneź Lech zbudował na prawym brzegu Warty warowny gród Poznan. Na podgrodziu zaczęli wznosić swe domy rzemieślnicy i kupcy. W ten sposób powstało miasto Poznań, które z czasem przekroczyło lewy brzeg Warty i tu się najbujniej rozbudowało.

A podanie o założeniu miasta przez trzech braci znalazło później swój wyraz na jednej z wieżyczek ratusza poznańskiego, gdzie widnieją trzy dostojne głowy nakryte wspólnym kołpakiem.

GRZYBOBRANIE

Jurek, będąc na wycieczce w lesie, znalazł 7 różnych grzybów, a mianowicie były tam: koźlarz, kurka, sitarz, rydz, opieńka, smardz i serowiatka. Jurek zrobił wykaz znalezionych grzybów i nazwy ich chciał wpisać w kratki zamieszczonej obok figury. Miał jednak z tym trochę kłopotu. Może pomożecie Jurkowi i wpiszeć nazwy wymienionych grzybów.





Pan Tadeusz Kubiak z Warszawy porusza dwie sprawy, z których jedną dotyczy tłumaczenia na języki narodowe biblijnego tekstu Mat. 16, 17 („Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój”), druga ma za przedmiot religijną prawdę.

W sprawie pierwszej Korespondent stwierdza, że we wszystkich językach krajów zamieszkałych przez rzymskokatolików, tekst Mat. 16, 17 „przetłumaczono podobnie jak w Polsce i podobnie wierzą wierni”. W poprzedniej wszakże odpowiedzi dla tego samego Czytelnika stwierdziliśmy, że nawet wśród rzymskokatolickich tłumaczy biblijnych w Polsce są poważne różnice, a wierni wyznania rzymskokatolickiego w Polsce wierzą w papieski prymat nie w oparciu o takie czy inne tłumaczenie Biblii, lecz na podstawie autorytetu duchowieństwa. Bazą dyskusji nad wspomnianym tekstem nie może być żadne tłumaczenie, lecz oryginał grecki. Bowiem dopiero na podstawie oryginału dostrzegą się różnicę między „Piotrem” a „opoką”.

O religijnej prawdzie Korespondent pisze: „Jeśli dziewięćset kilkadziesiąt milionów chrześcijan wierzących w tego samego Chrystusa podzielonych jest obecnie na kilka większych, kilkanaście mniejszych wyznań i kilkaset małych sekt i każda z tych grup twierdzi, że tylko ona przechowuje najprawdziwszy depozyt wiary, to coś tu nie gra. Ktoś kogoś wprowadził i może nadal wprowadza w błąd... Prawda jest jedna i nie można jej interpretować na wiele różnych sposobów, które sobie wzajemnie wykluczają”.

Pragniemy w odpowiedzi sprostować, że w rzeczywistości chrześcijaństwo dzieli się doktrynalnie na dwie tylko grupy: Na tych, co Pismo św. starają się wyjaśniać w oparciu o autorytet Tradycji Apostolskiej (spisaną przez Ojców Kościoła i sobory ekumeniczne) i na tych, co wyjaśniają je dowolnie, jak komu się żywnie podoba. O ile nam wiadomo — w pierwszej grupie tylko Kościół rzymskokatolicki ma się za jedynie prawdziwy, natomiast w drugiej grupie za jedyneobawcze wyznanie chce uchodzić pseudo-chrześcijańskie Stowarzyszenie Świadków Jehowy. Prawda jest z pewnością tylko jedna, lecz tak ogromna, że nikt z ludzi nie zdoła jej pojąć w całości.

Starokatolicyzm (należący do pierwszej grupy) nie uważa się za wyznanie jedyneobawcze, lecz proponuje wciąż i stale, by do Prawdy chrześcijańskiej zechcieli się zbliżyć na podstawie rozsądnej zasady św. Wincentego z Lerynu: W to wierzymy, w co wierzone zawsze od początku, wszędzie i w co wierzyła i wierzy znaczna większość chrześcijaństwa. Sądzymy, że ta zasada może stanowić realną platformę dla ekumenicznego dialogu. Pozdrawiamy.

Pan A. Charubin z Biskupca pyta o zasady wiary ewangelickiej oraz o słuszność opinii głoszącej, że ewangelik to Niemiec.

Nie miejsce tu na szczegółowy wykład wiary ewangelików (luteran), lecz można in-

formacyjnie powiedzieć, że to wyznanie w wyjaśnianiu Pisma św. odrzuca pomoc Apostolskiej Tradycji i autorytetu Kościoła uważanego za twór ludzki, uznaje tylko dwa sakramenty św. (Chrzest i Wieczerzę Pańską), we Mszy św. nie widzi ofiary Nowego Testamentu (jako że duchowni nie są kapłanami Nowego Testamentu), głosi też zasadę usprawiedliwienia grzesznika przez akt zaufania w dobroć Bożą, a nie przez żal za grzechy i wyznanie win przed kapłanem!

Bardzo krzywdzi polskich ewangelików bałamutna, złośliwa plotka, że każdy ewangelik to Niemiec. Jest prawdą, że ewangelicyzmu do Polski przynieśli w XVI w. Polacy i to ci najświatlejsi. Jest prawdą, że na skutek wielkiej kolonizacji niemieckiej w XIX w. do Polski przybyło wielu Niemców-ewangelików. Lecz prawdą jest również to, że nie każdy Niemiec musi być ewangelikiem jak nie każdy ewangelik musi być Niemcem. Zarówno podczas I jak i podczas II wojny światowej wielu polskich ewangelików było prześladowanych przez władze okupacyjne niemieckie za to, że się uważali za Polaków. Wielu duchownych ewangelickich zginęło w obozach koncentracyjnych za odmowę podpisania „volkslisty”. Pozdrawiamy.

Pan Stanisław Oleksik ze Szczecyna pyta, dlaczego „Rodzinę” otrzymuje z tygodniowym opóźnieniem i jak to jest, że to Pismo św., które czyta, wydrukowano nie w Polsce, lecz za granicą.

Co do regularności dostarczania „Rodziny” radzimy interweniować na poczcie lub w „Ruchu”. Redakcja na to nie ma wpływu.

Nie każda polska Biblia musi być drukowana w kraju. Od dawna działa na skalę światową Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne z siedzibą w Londynie, wydające Biblię po polsku, lecz dla protestantów. W Polsce również wydano Pismo św. kilkakrotnie zarówno dla rzymskokatolików jak i dla protestantów. Ostatnio — przed trzema laty — ukazała się Biblia Tysiąclecia wydana przez rzymskokatolików. W tym samym czasie w Warszawie staraniem ewangelickich uczonych ukazał się „Nowy Testament”. Pozdrawiamy.

Katolik z Krakowa usiłuje bronić zasad wiary Świadków Jehowy twierdząc, że są oni chrześcijanami, ponieważ „uznają Jezusa Chrystusa i czytają Ewangelie”. Jednakże wiara chrześcijańska nie polega na „uznawaniu” Jezusa Chrystusa. Każdy człowiek kulturalny (także i niewierzący) wyraża się o Chrystusie z uznaniem i musi przyznać, że zarówno Jego nauka jak i życie osobiste zasługuje na uznanie. Ale od takiego uznawania i szacunku do wiary chrześcijańskiej droga bardzo daleka. Podstawą wiary chrześcijańskiej jest przekonanie, że Jezus Chrystus jest Bogiem (Synem Bożym naturalnym, równym Bogu Ojcu we wszystkim). Nie ma chrześcijaństwa bez Chrztu, a sakramentu Chrztu nie ma bez wiary w Trójcę Przenaj-

świętszą. Natomiast jehowickie zasady wiary wykluczają naukę o Jezusie Chrystusie jako Bogu oraz odrzucają wiarę o Bogu jedynym w trzech Osobach. Nie ma również krzyżo- złośliwości w stwierdzeniu, że ci ludzie urągają naszemu, chrześcijańskiemu symbolowi wiary — Krzyżowi Św. Posiadamy wydaną przez nich broszurę na temat Krzyża i oświadcza- my — że zawiera same błuźnierstwa. Chrześcijaństwo tak nie uczy i tak nie postępuje.

Pan M. Druć z Białegostoku prosi o informacje co do warunków wstępowa- nia do rzymskokatolickich klasztorów.

Prosimy w tej sprawie zwrócić się do swe- go proboszcza lub do Kurii Biskupiej w swoim mieście. Pozdrawiamy.

Pani Jola ze Świeciechowa uznaje za niesprawiedliwą naukę głoszącą, że niemo- wliwa zmarła bez Chrztu „nie osiągną zbawienia”.

Sądzymy, że Pani oburza się słusznie. Zbyt mechanicznie rozumują ludzie głoszący od- rzucenie dzieci przez Boga, za to, że ich nie ochrzczono. Nie znaczy to, że nie należy dbać o możliwie wczesne udzielenie Chrztu niemowlętom, ale nie wolno rozpaczać, gdy to się z różnych przyczyn nie udało, ponie- waż Bóg jest nie tylko sprawiedliwy, ale i nieskończenie mądry. Znajdzie dla niewin- nych istot taką drogę, która wiedzie do ich szczęścia wiekiście. Pozdrawiamy.

Uwaga Czytelnicy!

W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM „OD- RODZENIE” Warszawa, ul. Wilcza 31.

są do nabycia:

- Nam zapomnieć nie wolno zł. 15,—
- Stosunki polsko-watykańskie
- w tysiącleciu zł. 12,—
- Historia papieżstwa tom I zł. 35,—
- Piękna nasza Polska cała zł. 15,—
- Sprawa Kościoła narodowego
- w Polsce zł. 30,—
- Kościół chrześcijański w walce
- o pokój zł. 15,—
- Pisma Bpa F. Hodura II tomy zł. 60,—

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redagują Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 21-78-36; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-106020 — Centrala Kolportażu Pras i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-106024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7 dol., 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,8 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20, £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakła- du Wydawniczego „Odrodzenie” NBF III O. M. Warszawa Nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Zam. 2371 P-36



Mieszko i Dąbrowka, rzeźba Marcina Rożka

repr. A. Kaczmarek

*„Służymy poczciwej stawie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże“*

(JAN KOCHANOWSKI, „Pieśni”)